

**XII Festiwal Misyjny "BÓG MNIE KOCHA" w
Zielonce
1 czerwca 2014 r.**

HOMILIA

***Trzeba się życiem zachwycić, aby iść dalej i KOCHAĆ...
KOCHAĆ BOGA, I KOCHAĆ CZŁOWIEKA***

Jesteśmy zaproszeni w Dniu *Święta Dziękczynienia za wolność i życie* oraz *kanonizację Świętego Jana Pawła II* na wspólne świętowanie z Jezusem Wstępującym do nieba.

Ta niedzielna Eucharystia kieruje również nasze modlitwy i myśli w stronę dzieci w *Dniu Dziecka*.

Jezus jest z nami i to On zapewnił nas dzisiaj w słowach Ewangelii:

„a oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”

(Mt 28, 20b).

Poprzez łącza telewizji „POLONIA” są z nami osoby, które nie będą mogły być dzisiaj w kościele:

- szczególnie osoby w podeszłym wieku zmuszone do przebywania w domu,
- cierpiące w szpitalach i hospicjach
- przebywające w domach opieki,
- uwięzieni i pełniący służbę w profesjach i zawodach ciągłego toku pracy.

W sposób wyjątkowy gromadzi nas tutaj w Zielonce XII Festiwal Misyjny, który jest dziełem małej Ani, nazywanej tutaj „małą wielką świętą Tereską z Zielonki”. Jeździła na wózku inwalidzkim i marzyła o spotkaniu niepełnosprawnych dzieci z misjonarzami i misjonarkami. Marzyła, aby było to spotkanie uroczyste, z paradą niepełnosprawnych dzieci, a także z Koncertem zespołów muzycznych i orkiestr dętych.

Kiedy dwanaście lat temu, Ania Szałata mając wtedy jedenaście lat, odeszła do nieba, jej bliscy zaczęli się zastanawiać jak zrealizować ten Boży sen Ani.

I na przestrzeni dwunastu już lat wyrosło znane dzisiaj również poza granicami naszego kraju „Misyjne Dzieło Niepełnosprawnych Dzieci”.

Ania była misjonarką nie tylko z racji zainteresowań taty, które podzielała, ponieważ obecny tutaj tatuś (Pan dr Kazimierz Szałata) jest założycielem Fundacji Polskiej Raoula Follereau, pomagającej trędowatym i ubogim.

Ale Ania, podobnie jak wiele osób niepełnosprawnych, stała się też znakiem dla współczesnego świata, że prawdziwą sprawnością, jest zdolność serca do kochania – o wiele ważniejsza, niż zdolność nóg do biegania. Znakiem, że człowiek zamknięty w sobie, pogrążony w smutku i lęku przed ludźmi, jest o wiele bardziej niepełnosprawny niż ten, kto potrzebuje pomocy, żeby podnieść z podłogi długopis, który spadł ze szkolnej ławki.

KOCHANI!

Święty Jan Paweł II, mówił w Szpitalu Dziecięcym w Gdańsku, i chce nam dzisiaj również to powtórzyć: *cierpienie, choroba, niepełnosprawność – nie są karą za grzechy, ani odpowiedzią na zło człowieka.*

My wierzący wiemy z całą pewnością, że cierpienie ma zawsze swoje źródło w tajemniczych i niezrozumiałych znakach miłości Boga, który często również cierpienie czyni powołaniem człowieka prowadzącym go do zbawienia. To tylko choroba i cierpienie otwierają w życiu te bramy, których żadne inne przeżycie nie potrafi otworzyć.

Wcześniej czy później, każdy tę prawdę odkrywa, ale iluż to ludzi odkrywa ją, niestety za późno, już za progiem życia.

Po śmierci Ani jej rodzice znaleźli szkolny zeszyt, w którym ich córka zapisywała swoje dziecięce myśli. W czerwonym serduszku namalowanym świecową kredką wpisała: „**Bóg mnie kocha**”. Ten testament małej Ani z Zielonki w słowach: „Bóg mnie kocha” stał się hasłem corocznego Festiwalu Misyjnego w Zielonce i hasłem Misyjnego Apostolstwa Niepełnosprawnych Dzieci.

W tych trzech słowach jest wszystko, czego człowiek potrzebuje do szczęścia. Bez nich nie ma: ani prawdziwej miłości drugiego człowieka, ani żadnego autentycznego wymiaru misji, ani świadectwa. Ania nie znała teologii, ale znała Boga i dlatego, kiedy jej życie gasło w oczach Matki Bożej – z figury stojącej przy przejściu dla pieszych w Zielonce, gdzie została potrącona śmiertelnie przez samochód, potrafiła błagać Boga o życie mamy, która też wtedy doznała obrażeń i do dzisiaj służy dwójce swoich dzieci Uli i Michałowi.

Ania nie odeszła cała. Zostawiła po sobie zaproszenie dla innych dzieci i młodych przewlekle chorych czy niepełnosprawnych, tutaj dzisiaj w Zielonce tak licznie obecnych, do włączenia się w dzieło misyjne Kościoła.

Idea ta zrodziła się już po śmierci Ani, ale wypływa ze świadectwa, jakie ona sama dała, nie zważając na własne ograniczenia. Pokazała, że potencjał wrażliwości i cierpienia można zamienić na prawdziwe owoce misyjnej współpracy – owoce, które zbierać będą dzieci i ich rodziny, jak również misjonarze i misjonarki oraz ich podopieczni w krajach misyjnych. Wzajemna modlitwa, ofiara i wsparcie duchowe mają nieocenioną moc, a oprócz nich tak wiele jest inicjatyw misyjnych, którymi warto zainteresować osoby niepełnosprawne.

Dziecko, młody człowiek czy dorosły, unieruchomieni w domu, w szpitalu albo w hospicjum, mogą ofiarować swoje cierpienia nie tylko w intencji misji w ogóle, ale konkretnie w intencjach i potrzebach konkretnego misjonarza lub misjonarki, którzy mają w tym dziecku, bądź młodzieńcu czy osobie starszej, przyjaciela i wsparcie modlitewne, którego wartości nie da się przecenić. Na taką duchową pomoc oczekuje 2015 polskich misjonarzy i misjonek posługujących w 97 krajach świata. To oni realizują testament Jezusa z dzisiejszej góry Wniebowstąpienia: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”(Mt 28, 19).

***Trzeba się życiem zachwycić, aby iść dalej i KOCHAĆ...
KOCHAĆ BOGA, I KOCHAĆ CZŁOWIEKA***

Wszystkim, których łączy dzisiejsza Msza Święta, szczególnie dzieciom cierpiącym w Dniu ich Święta - Dnia Dziecka, pragnę zadedykować mądrą chińską opowieść, która opisuje jak to:

„ W dużym ogrodzie rośło piękne bambusowe drzewo. Z roku na rok stawało się coraz silniejsze i piękniejsze.

Pewnego dnia Pan ogrodu zatrzymał się przed nim i powiedział: **Moje Drogie, jesteś mi potrzebne.**

Drzewo odparło: **Panie czyń ze mną, co chcesz!**

Głos Pana stał się poważny: **Aby mieć z Ciebie pożytek, muszę Cię ściąć.**

Drzewo zadrżało: **Mnie ściąć? Najpiękniejsze drzewo w Twoim ogrodzie! Nie błagam, tylko nie to!**

Głos Pana zabrzmiał jeszcze poważniej: **Jeżeli cię nie zetnę, nie będę miał z Ciebie pożytku.**

W ogrodzie zaległa cisza. Wiatr wstrzymał swój oddech.

Drzewo pochyliło piękną głowę i rzekło z cicha: **Panie, jeśli w inny sposób nie możesz mnie wykorzystać, tnij!**

Lecz Pan ciągnął dalej: **Moje Drogie, zetnę również Twoje gałęzie, ogołocę cię z liści.**

Ach Panie, zniszczysz moją urodę. Zaoszczędź mi tego. Pozostaw mi liście i gałęzie!

Jeśli tego nie zrobię nie będę miał z Ciebie pożytku.

Słońce skryło twarz za chmurami. Przerażony motyl odfrunął w dal.

Drzewo poruszone do głębi wyszeptało: **Pozbaw mnie i tego.**

Moje Drogie, muszę zażądać od Ciebie jeszcze więcej. Muszę Cię przepołować i wyjąć Twoje serce. Jeśli tego nie zrobię nie będę miał z Ciebie pożytku.

Wówczas drzewo pochyliło się kornie ku ziemi: **Panie, czyń, co tylko chcesz.**

Właściciel ogrodu, ściał drzewo, ogołocił je z liści, odrąbał gałęzie, przepołowił je wzdłuż, wydrążył zeń rdzeń i zaniósł je przez wyschnięte pola w pobliże źródła. Tam, bambusową rynną, połączył źródło z rowem nawadniającym. Czysta życiodajna woda popłynęła na wysuszone pola, ratując zasiew przed obumarciem. Piękne bambusowe drzewo, dopiero wtedy stało się użyteczne i błogosławione, gdy je ściało i okaleczono”.

A z nami nie inaczej...

Człowiek obarczony duchowym czy fizycznym cierpieniem - jest jak to drzewo - powalony na ziemię, okaleczony, odarty z urody, ograbiony z sił, zbolały, wydrążony psychicznie, „służy podobnie jak Chrystus, zbawieniu swoich sióstr i braci”. Jego cierpienie przeniknięte duchem Chrystusowej ofiary toruje drogę łasce przeobrażającej dusze ludzkie, otwiera umysły i serca ludzkie ku nawróceniu.

Dostaliśmy skarb. Dostaliśmy dar w garść, dar specjalny - zwie się chorobą, cierpieniem, inwalidztwem, podeszłym wiekiem, jesienią lub zachodem życia. Trzymajmy go mocno i wytrwale. Szanujmy go. Ceńmy go sobie. Nie zmarnujmy go. Nie dajmy się zwieść. Dzielimy się nim z innymi.

„Pocieszyć człowieka, znaczy: w jego własnych oczach jego cierpienie podnieść do najwyższej godności” (Henryk Elzenberg). A nie jest to pociecha tania, pociecha kłamliwa, pociecha zdawkowa. Albowiem to sam Chrystus wynosi ludzkie cierpienie na poziom odkupienia, czyni je swoim własnym, daje mu zbawienną moc.

Niech ponad naszym cierpieniem, w środku udręczenia, w nocy samotności, ponad buntem i zniecierpliwieniem, zagości prawdziwe zadowolenie.

Zadowolenie człowieka, który przewyciężył przygnębiające poczucie bezużyteczności cierpienia; odkrył zbawczy sens własnego zmagania

z trudnym losem; stał się świadomym uczestnikiem odkupieńczego cierpienia Chrystusa.

Zadowolenie człowieka, który wie, że w kosmicznym zmaganiu się duchowych mocy dobra i zła spełnia rolę pożyteczną, twórczą i nieodzowną; że toruje drogę zwycięstwa tych zbawczych mocy; że z pośrodku jego ludzkiej słabości bije źródło mocy Bożej.

Zadumajmy się na koniec w modlitwie:

„Panie, naucz każdą i każdego z nas, że tu na ziemi, nie masz innych **rąk**, oprócz naszych - i tylko naszymi rękami możesz pomagać potrzebującym.

Nie masz innego **serca** - oprócz naszego i tylko przy naszej pomocy możesz okazywać miłość samotnym, nieszczęśliwym, niechcianym, niekochanym.

Nie masz tu na ziemi **głosu** - oprócz naszego, żeby móc ludziom przypominać dlaczego żyłeś na ziemi, cierpiełeś, umarłeś na krzyżu.

Panie, naucz nas, że tu na ziemi, my jesteśmy **Twoimi dłońmi, Twoim głosem i Twoim sercem.**

Amen

O. Kazimierz Szymczycha SVD
Sekretarz Komisji Episkopatu Polski

ds. Misji

Delegat ds. Misjonarzy